

*Magdalena Bogusławska*

## **Zagłada Żydów w serbskim porządku pamięci**

Dramatyczny proces rozpadu Jugosławii, przypieczętowany wybuchem wojny na początku lat dziewięćdziesiątych XX w., zmusił do dokonania weryfikacji i przewartościowań dotychczasowej oficjalnej wizji historii, narzucającej i kontrolowanej przez niemal półwiecze przez komunistyczne władze federacji zamieszkaną przez narody i grupy etniczne o odmiennych tradycjach kulturowych i różnych doświadczeniach dziejowych. Próby ich uzgodnienia, stanowiącego warunek konieczny koegzystencji podmiotów tworzących socjalistyczną Jugosławię, w dłuższej perspektywie czasowej okazały się porażką. Krytyce i rewizji, polegającej zasadniczo na nacjonalizacji dyskursu, został poddany przede wszystkim okres drugiej wojny światowej, której przebieg, a zwłaszcza rozstrzygnięcie zadecydowało o losach narodów południowosłowiańskich w drugiej połowie XX stulecia. Powstałe na gruzach federacji państwa eksponujące emancypacyjne, tj. zorientowane narodowo hasła rewizji przeszłości, z historycznego imaginariu uczyniły nie tylko kluczowe argumentarium decyzji politycznych, lecz także tworzywo zmodyfikowanych autodefinicji tożsamościowych. Nowa interpretacja przeszłości, nierzadko sankcjonowana deklaracjami polityków, aktami prawnymi, wyrokami sądów (np. procesy rehabilitacji postaci po wojnie oskarżanych o kolaborację z włoskim i/lub niemieckim okupantem) i treściami szkolnych podręczników, stała się wyrazem skłonności do narodowego ekskluzywizmu, a także źródłem resentymentów oraz czynnikiem pogłębiającym podziały i konflikty między nimi.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy w przypadku współczesnej Serbii, pozostającej zakładniczką własnej historii, jest z jednej strony predylekcja do anachronizmów, skutecznie zasilających polityczny populizm, z drugiej zaś niemożność społecznego wynegocjowania takiego porządku pamięci, który mógłby stanowić dynamiczny układ odniesienia dla identyfikacji Serbów w warunkach transformacji demokratycznej i dążenia do dialogicznej pluralizacji przekazu publicznego. Ideologicznie i politycznie motywowana polaryzacja obrazów przeszłości dzieli serbskie społeczeństwo częstokroć mocniej niż reakcje na sprawy aktualne, ponieważ w sytuacji kryzysu i niepewności jutra to właśnie minione doświadczenie wydaje się sprawdzonym i jedynie uprawnionym źródłem sensu.

Serbski pisarz żydowskiego pochodzenia David Albahari w powieści *Mamidło* określił tę obsesję związaną z przeszłością mianem pamięci zastępczej. Polega ona na tym, że „przeszłość, życie w przeszłości, proponuje się jako substytut życia w teraźniejszości”<sup>1</sup>, choć w istocie rzeczy tego rodzaju fetyszystyczny stosunek do historii, jej inflacja czy też terror nad społecznym przekazem jest zamknięciem w tym, co skończone, minione. Oznacza petryfikację, wycofanie, ucieczkę przed niepewnością przyszłości i niezrozumieniem tego, co dzieje się tu i teraz. Staje się przeszkodą dla zmiany sposobu myślenia o wspólnocie, dla uwspółcześnienia rodzimej kultury pamięci.

Polityczne użycie historii objawia się szczególnie wyraźnie na gruncie tanatopolityki, a więc poprzez ideologizację i polityczną instrumentalizację śmierci, zmarłych, grobów, komemoracyjnych symboli i praktyk w celu legitymizacji różnych społecznych hierarchii i autorytetów, a także dla budowania określonego przekazu ideowego oraz nadawania wartości i znaczeń aktualnym zdarzeniom i działaniom. W warunkach powojennego kryzysu śmierć stała się na obszarze postjugosłowiańskim ważnym kapitałem symbolicznym zgodnie z niepisaną zasadą, że to właśnie na grobie najsilniej ujawnia się więź między władzą i pamięcią<sup>2</sup>.

Przyzwyczajiliśmy się, że centralne miejsce w europejskiej tanatopolityce zajmuje zagłada Żydów, nazistowskie obozy śmierci wyznaczają kanwę jej topografii, z kolei przepracowanie lekcji Holokaustu stanowi próg świadomości europejskiej, a zarazem określa aksjologiczny horyzont wspólnoty transnarodowej. Mogłoby się zatem wydawać, że w aspirującej do UE Serbii, która stoi w obliczu konieczności dokonania rozrachunku z własną nieodległą przeszłością naznaczoną winą i piętnem czystek etnicznych, temat Holokaustu jest w dyskursie publicznym obecnym i ważnym układem odniesienia. A jednak problem zagłady Żydów ani w okresie socjalistycznej Jugosławii, budującej swą tożsamość na doświadczeniu drugiej wojny światowej, ani obecnie, gdy poddaje się je rewizji, nie zakorzenił się w porządku narodowej pamięci Serbów, co więcej – nie funkcjonuje w serbskim obiegu komunikacyjnym, będąc dziś przedmiotem zainteresowania niemal wyłącznie kręgów intelektualnych (i artystycznych). Uogólniając, można powiedzieć, że temat Holokaustu w Serbii był i nadal pozostaje przemilczany. W przestrzeni publicznej pojawia się jedynie okazjonalnie, najczęściej w związku z problemem zagospodarowania pozostałości obozu koncentracyjnego Staro Sajmište, najważniejszego miejsca zagłady Żydów w Serbii, a ze względów nie tylko historycznych i symbolicznych, lecz także politycznych i ekonomicznych stanowiącego newralgiczny punkt na mapie współczesnego Belgradu.

---

<sup>1</sup> David Albahari, *Mamidło*, tłum. Dorota Jovanka Ćirić, Warszawa: Wydawnictwo WAB, 2008, s. 135. Ten oraz pozostałe cytaty z języka serbskiego, jeśli nie zaznaczono inaczej, w przekładzie autorki niniejszego tekstu.

<sup>2</sup> Todor Kujčić, *Tanatopolitika. Sociološkoistorijska analiza političke smrti*, Beograd: Čigoja štampa, 2014, s. 13, 15 i in.

Ów obóz został zorganizowany przez Niemców w latach trzydziestych na Zemunie, będącym aglomeracją administracyjnie oddzieloną od położonego na przeciwległym brzegu rzeki Sawy Belgradu, która dziś stanowi integralną część stolicy. Obóz usytuowano w miejscu, w którym przed wybuchem wojny w 1937 r. w ramach planu rozbudowy i modernizacji Belgradu wzniesiono hale ekspozycyjne, mające pomieścić siedziby krajowych oraz międzynarodowych targów i wystaw. Stąd też pochodzi nadana tej lokacji po wojnie, a obowiązująca do dziś nazwa Staro Sajmište, co należy tłumaczyć na język polski jako Stare Targowisko.

Utworzenie kompleksu ekspozycyjno-handlowego, wzorowanego na tego rodzaju obiektach funkcjonujących w krajach zachodnioeuropejskich, było centralnym punktem ambitnego planu zagospodarowania obszarów położonych po drugiej stronie rzeki Sawy, oddzielającej w tym miejscu wraz z Dunajem dwa regiony: Banat i Šumadiję, a w odległej przeszłości wyznaczającej granicę między imperiami osmańskim i habsburskim. Międzynarodowe targowisko miało stać się reprezentacyjną częścią miasta, znakiem nowoczesnych tendencji i dynamicznego rozwoju mocno zapóźnionych cywilizacyjnie ziem serbskich, a przede wszystkim wizytówką aspiracji modernizacyjnych Królestwa Jugosławii. Decyzja o budowie kompleksu w intencji pomysłodawców miała stanowić symboliczny akces Belgradu, a także całego państwa do postępowej Europy. Od 1937 r., kiedy oddano do użytku pierwsze pawilony, gospodarzom udało się zorganizować tam wystawy przemysłu tekstylnego, drzewnego, metalurgicznego, ekspozycje najnowszych osiągnięć motoryzacji i lotnictwa, jak też pokazy tradycyjnej muzyki i tańca. Z tego miejsca również w 1938 r. fabryka Philipsa wyemitowała pierwszy na Bałkanach program telewizyjny<sup>3</sup>.

Szybko rosło polityczne znaczenie Belgradzkich Targów. Proniemiecka i profaszystowska orientacja rządu Milana Stojadinovicia sprawiła, że Niemcy (wówczas główny partner handlowy Jugosławii) i Włochy wykorzystywały swe narodowe hale na Zemunie do popularyzacji panujących w tych państwach ideologii oraz reżimów, a także do zamanifestowania swej ekonomicznej dominacji i wpływów politycznych w regionie. Warto wspomnieć, że ostatnia ze zorganizowanych tam wystaw – w 1940 r. – została poświęcona nowej architekturze niemieckiej. Jovan Byford, autor doskonałej monografii poświęconej obozowi na Zemunie, zwraca uwagę, że była to pierwsza tego rodzaju promocja, jaka odbyła się – za przyzwoleniem, a nawet w aurze aprobaty ówczesnych władz jugosłowiańskich – poza granicami Trzeciej Rzeszy<sup>4</sup>. Dzięki efektownemu, spójnemu architektonicznie, monumentalnemu kompleksowi handlowo-wystawienniczemu ten przybrzeżny obszar Zemunu, dobrze widoczny z centrum miasta, połączony z nim mostem i linią tramwajową, stał się zarówno w wymiarze materialnym,

---

<sup>3</sup> Jovan Bajford, *Staro Sajmište. Mesto sećanja, zaborava i sporenja*, Beograd: Beogradski centar za ljudska prava, 2011, s. 27.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 30.

jak i symbolicznym zwiastunem dynamicznego rozwoju gospodarczego kraju oraz znaczącym, a przede wszystkim jakościowo nowym elementem miejskiego krajobrazu.

Po wybuchu drugiej wojny światowej kompleks wystawienniczy zaadaptowano na potrzeby obozu przejściowego dla niemieckich wysiedleńców z Besarabii i Bukowiny, których za zgodą sojuszniczego rządu Królestwa Jugosławii przewożono *via* Belgrad do Niemiec. W grudniu 1941 r. po odrzuceniu koncepcji utworzenia w Belgradzie getta dla ludności żydowskiej zemuńskie targowisko, wówczas formalnie znajdujące się w granicach Niezależnego Państwa Chorwackiego (NDH), przekształcono w podległy niemieckim władzom okupacyjnym, stacjonującym na przeciwległym brzegu rzeki, w Belgradzie, Judenlager Semlin (Żydowski Obóz Koncentracyjny Zemun), który miał być przystankiem dla transportów wysyłanych przede wszystkim z ziem jugosłowiańskich na Wschód. Od marca 1941 do grudnia 1942 r. osadzono w nim 6500–7000 Żydów – a więc połowę żydowskiej populacji, jaka zamieszkiwała tę część Serbii, która znalazła się po podziale Jugosławii w kwietniu 1941 r. pod bezpośrednią okupacją niemiecką. Ponieważ większość mężczyzn straciła życie w egzekucjach przeprowadzonych przez Niemców na ludności cywilnej w odwecie za skierowane przeciw nim akcje dywersyjne i partyzanckie, w grupie, która trafiła do Judenlager Semlin, znalazły się głównie kobiety, dzieci oraz starsi mężczyźni. W obozie oprócz Żydów osadzono także grupę Romów, liczącą około 600 osób<sup>5</sup>.

W barakach panowały fatalne warunki bytowe, więc część osadzonych w obozie zmarła z powodu wycieńczenia i chorób. Wiosną 1942 r., w ciągu zaledwie sześciu tygodni, pozostała większa część więźniów została zlikwidowana przy użyciu ciężarówki funkcjonującej jako mobilna komora gazowa. Zanim jednak zaczęła obsługiwać Sajmište, wykorzystywano ją do wymordowania pacjentów (przede wszystkim starych i terminalnie chorych) dwu żydowskich szpitali działających w Belgradzie. Ciężarówkę prowadzili dwaj SS-mani, uwiecznieni przez Davida Albaharię w wydanej w 1998 r. paradokumentalnej powieści *Götz i Meyer*<sup>6</sup>. Po drodze z obozu uruchamiali mechanizm dozujący trujący gaz. Trupy transportowano do położonej na przedmieściach Belgradu u podnóża wzgórza Avala przedwojennej strzelnicy wojsk jugosłowiańskich, Jajinci<sup>7</sup>, gdzie grzebano je w masowych grobach. Ostatecznie spośród mniej więcej siedmiotysięcznej grupy żydowskich więźniów przeżyło niespełna 50 kobiet, które odzyskały wolność dzięki temu, że były żonami Serbów lub cudzoziemców. Albahari, za-

<sup>5</sup> Romów, którym udało się przetrwać wyjątkowo surową zimą na przełomie 1941 i 1942 r., wypuszczono z obozu w kwietniu 1942 r. (Milan Koljanin, *Nemački logor na Beogradskom sajmištu*, Beograd: Institut za savremenu istoriju, 1992, s. 104).

<sup>6</sup> David Albahari, *Gec i Majer*, Beograd: Stubovi kulture, 1998; wyd. polskie: *Götz i Meyer*, tłum. Milan Duškov, Toruń: Wydawnictwo Graffiti BC, 2007.

<sup>7</sup> Jajinci to miejsce najliczniejszych egzekucji na obszarze okupowanej Serbii w czasie drugiej wojny światowej. Ofiarami byli przede wszystkim komuniści, Żydzi i Romowie, więźniowie obozów Banjica i Staro Sajmište.

stanawiając się nad fenomenem zemuńskiego obozu, w którym zginęli również członkowie jego rodziny, podkreśla z goryczą, że upokarzające było nie tylko samo istnienie tego miejsca Zagłady, lecz także przyzwolenie na ten stan rzeczy miasta, które niemo z drugiej strony rzeki przyglądało się cierpieniu więźniów<sup>8</sup>.

Pod koniec maja 1942 r. Serbia została uznana za *Judenrein* – oczyszczoną z Żydów. Szef wydziału do spraw żydowskich niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Fritz Rademacher ogłosił, że kwestia żydowska w Serbii została ostatecznie rozwiązana, należało jeszcze tylko opracować regulacje prawne dotyczące spraw majątkowych<sup>9</sup>. Nieco później Emanuel Schäfer, oficer SS kierujący służbami bezpieczeństwa w Serbii, z satysfakcją oznajmił, że „Belgrad jest jedynym dużym europejskim miastem oczyszczonym z Żydów”<sup>10</sup>. Według dotychczasowych szacunków, w ciągu kilkunastu miesięcy w latach 1941 i 1942 zamordowano około 15 tys. Żydów, czyli przeszło 80 proc. populacji żydowskiej zamieszkującej Serbię<sup>11</sup>.

Po likwidacji żydowskich więźniów Judenlager Semlin przekształcono w maju 1942 r. w Anhaltelager, gdzie przetrzymywani byli – zgodnie z przyjętym tym razem kryterium politycznym – członkowie oddziałów czetnickich oraz uczestnicy i sympatycy komunistycznego ruchu partyzanckiego. Przeważającą liczbę stanowili Serbowie z Chorwacji i Bośni, ale więziono tam również Chorwatów, Bośniaków, Albańczyków i Żydów. Obóz zlikwidowano w 1944 r. po bombardowaniach Belgradu przeprowadzonych przez siły alianckie. Zginęło wówczas od kilkudziesięciu do kilkuset więźniów, a także została zniszczona część znajdujących się na tym obszarze obiektów<sup>12</sup>.

Większość autorów podejmujących temat losów obozu na Zemunie oraz recepcji i komemoracji tego obiektu dowodzi, że od końca drugiej wojny pomijano lub marginalizowano rolę Sajmišta jako miejsca Holokaustu. Jovan Byford docieka przede wszystkim ideologicznych motywacji tego selektywnego podejścia znamionującego politykę historyczną socjalistycznej Jugosławii. Otóż początkowo Judenlager Semlin, podobnie jak położony w granicach Belgradu obóz Banjica, uznawano za synonim terroru nazistowskiego i represji okupanta wobec uczestników komunistycznego ruchu partyzanckiego. Taką też wykładnię przyjęto w procesie upamiętniania ofiar nazizmu.

Optyka ta była uzgodniona z oficjalną polityką komunistycznych władz Jugosławii, które za priorytet uznały afirmację wojsk partyzanckich i walki narodowowyzwoleńczej, prowadzonej od 1941 r. pod przywództwem otoczonego parareligijnym kultem marszałka Josipa Broza Tity (od 1953 r. prezydenta Fede-

---

<sup>8</sup> Albahari, *Gec...*, s. 87.

<sup>9</sup> Bajford, *Staro...*, s. 42.

<sup>10</sup> Ženi Lebl, *Do „konačnog rešenja”: Jevreji u Beogradu 1521–1942*, Beograd: Čigoja štampa, 2001 (cyt. za: Bajford, *Staro...*, s. 332).

<sup>11</sup> Bajford, *Staro...*, s. 44.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 52; Koljanin, *Nemački...*, s. 401.

racji). Zogniskowana wokół legendy antyfaszystowskiej partyzantki Tity narracja o drugiej wojnie światowej zyskała status mitu założycielskiego i jako taka miała legitymizować nowy porządek i rządy partii komunistycznej.

Cechujący tę wizję przeszłości aktywizm, polegający na apologii czynu i śmierci poniesionej w walce, prowadził do marginalizacji tzw. biernych ofiar wojennych represji. Tragiczna historia żydowskich kobiet, dzieci i starców z obozu na Zemunie nie wpisywała się we wzorzec heroiczny, nie miała też w sobie dostatecznej siły propagandowej, by (po odpowiednim retuszu) stać się częścią jugosłowiańskiego dyskursu tożsamościowego. Co więcej, w tym samym czasie, o czym przypomina Ana Martinoli, wymazywano z przestrzeni Belgradu ślady obecności żydowskich mieszkańców, stanowiących przed wojną społeczność liczącą 11 tys. osób. Kwintesencją tej redukcjonistycznej „mechaniki pamięci” stało się w 1950 r. zburzenie (oszczędzonej w czasie niemieckiej okupacji) wielkiej synagogi – historycznej budowli znajdującej się w dzielnicy Dorćol, położonej w samym sercu miasta (na jej miejscu wzniesiono Galerię Fresków)<sup>13</sup>. Komisje powołane zaraz po wojnie do badania zbrodni nazistowskich w swych sprawozdaniach koncentrowały się na sposobie funkcjonowania Anhaltelager jako miejsca kaźni antyfaszystów<sup>14</sup>. Dopiero w 1952 r. Związek Gmin Żydowskich Jugosławii opublikował opracowanie Zdenka Aventała i Davida Anafa pt. *Zločini fašističkih okupatora i njihovih pomagača protiv Jevreja u Jugoslaviji*, w którym zawarte zostały szczegółowe dane dotyczące losów żydowskich więźniów obozu na Zemunie.

W pierwszych latach powojennych na obszarze Sajmišta utworzono tymczasowe osiedle dla brygad młodzieżowych, przybyłych z różnych części kraju, by pracować przy rozbudowie lewego brzegu stolicy, nazwanego Nowym Belgradem. Zgodnie z ogłoszonym już w 1947 r. planem zagospodarowania tej części miasta miało się stać materializacją wyobrażeń o nowoczesnym socjalistycznym społeczeństwie, znakiem postępu i witalności kraju, który zwycięsko wyszedł z wojny. W tym czasie teren byłego obozu oczyszczono z gruzów, część obiektów zburzono, a w ich miejsce postawiono nowe, które przeznaczono na siedzibę administracji zawiadującej budową Nowego Belgradu. Progresywna, iście demiurgiczna idea budowy nowego miasta jako sygnatury nowej władzy, a także jako sceny jej triumfów oraz środowiska sprzyjającego narodzinom socjalistycznego człowieka całkowicie przesłoniła potrzebę upamiętnienia traumatycznego doświadczenia historii. Oto bowiem o kondycji lewobrzeżnej części miasta miała teraz rozstrzygać zaprzęgnięta w służbę państwu i ideologii przyszłość.

„Ta przestrzeń i te rzeki, które niegdyś dzieliły, teraz zaczną łączyć. Zapomniane zostaną dni wojny, koszmary Sajmišta...” – pisała autorka artykułu poświęconego młodzieżowym brygadam budowniczym stacjonującym na Staro

<sup>13</sup> Ana Martinoli, *Staro sajmište – istorijsko sećanje i virtuelno promišljanje budućnosti*, „Zbornik radova Fakulteta dramskih umetnosti” 1997, nr 1, s. 423.

<sup>14</sup> Bajford, *Staro...*, s. 60.

Sajmište<sup>15</sup>. Zgodnie z tą dewizą architekci nowej rzeczywistości uczynili zeń (tymczasowe) centrum dzielnicy przyszłości. W dawnych pawilonach obozowych i nowych budynkach odbywały się zebrania młodzieżowej organizacji partyjnej, kursy dla analfabetów, imprezy kulturalne – projekcje filmów, pokazy spektakli, koncerty orkiestry symfonicznej Radia Belgrad. W 1949 r. otwarto tam również pierwszy sklep tekstylny w tej części stolicy. W centralnie usytuowanej wieży – która z czasem, utraciwszy swe prymarne funkcje, stała się najbardziej rozpoznawalnym symbolem obozu – siedzibę znalazło biuro informacyjno-propagandowe wraz z redakcją biuletynu „Novi Beograd”.

Jak podkreśla Ljiljana Blagojević – żaden z ówczesnych planów urbanistycznych dotyczących tej części stolicy, nie odnosił się jednak do pozostałości przedwojennego targów, a tym bardziej do obozu. Autorzy nowych wizji traktowali ten obszar jako pustą przestrzeń, która może zostać w przyszłości zagospodarowana w dowolny sposób. Aż do lat siedemdziesiątych najczęstszym pomysłem było przekształcenie nabrzeżnych połączeń w tereny odpoczynku i rekreacji (znajdujące się tam plaże mieszkańcy nazywali belgradzką Copacabaną), przy czym tego rodzaju projekty zakładały wyburzenie znajdujących się tam budynków oraz obsadzenie terenu zielenią<sup>16</sup>. Spośród muzeów (Muzeum Rewolucji, Muzeum Sztuki Współczesnej i inne), które miały zostać ulokowane w pobliżu, ani jedno nie miało związku z tragiczną przeszłością tego miejsca. Ignorowano nawet to, że przedwojenne pawilony targowe stanowiły największe osiągnięcie jugosłowiańskiej architektury modernistycznej, której impuls był podskórnie obecny w planach rozbudowy Nowego Belgradu. Przeszłość bowiem z istoty swej traktowano jako wartość reakcyjną, hamującą cywilizacyjny rozwój, podważającą społeczny optymizm. Progresywistycznej filozofii, na której fundamencie chciano budować nową, socjalistyczną tożsamość miasta i jego mieszkańców, szła w sukurs programowa amnezja.

Kiedy ze względów ekonomicznych wstrzymano prace budowlane na Nowym Belgradzie, brygady robotnicze opuściły przystosowane do ich potrzeb baraki. Niedługo później oddano je w użytkowanie Stowarzyszeniu Artystów Plastyków Serbii i przekształcono w pracownię dla młodych twórców. Tego rodzaju „romantyczną” transformację terytorium niegdysiejszego obozu koncentracyjnego oprócz względów pragmatycznych uzasadniała konkretna motywacja ideowa. Kolonia miała się stać „lekiem na otwartą ranę Belgradu”, obecność bohemy w tym miejscu miała tworzyć wartość pozytywną. Fatalne warunki mieszkaniowe nie pozwalały jednak nikomu się zadomowić na dłużej. Malarka Vera Božičković-Popović wyznała na łamach pisma „Novi Beograd”, że mieszkańców tego osobliwego belgradzkiego Montmartre’u otaczała aura śmierci, dlatego też, gdy tylko nadarzała się okazja, opuszczali swoje pracownie i przynosili się gdzie in-

---

<sup>15</sup> Ljiljana Blagojević, *Novi Beograd: osporeni modernizam*, Beograd: Zavod za udžbenike, Arhitektonski fakultet Univerziteta, Zavod za zaštitu spomenika, 2007, s. 261.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

dziej<sup>17</sup>. Sam obóz rzadko był tematem prac mieszkańców kolonii, choć bez wątplenia stał się inspiracją dla antywojennego cyklu rysunków i tekstów Zorana Petrovicia pt. *Mašinobalada* (Maszynoballada)<sup>18</sup>.

Obecność artystów w tym historycznym miejscu była rozwiązaniem prowizorycznym – spowolniła wprawdzie z jednej strony degradację tego obszaru, z drugiej jednak nie sprzyjała rewitalizacji materialnych pozostałości po targach i obozie. Wydaje się, że ostatecznie służyła polityce przemilczenia i zapomnienia, którą badacze tłumaczą specyfiką ówczesnych strategii komemoracyjnych zorientowanych przede wszystkim na upamiętnienie partyzantów. Natomiast los cywilnych, pozbawionych politycznego znaczenia ofiar okupacyjnego terroru nie przystawał do epickiego etosu, będącego esencją zakorzenionego w lokalnej świadomości kultu walki. Utrwalony przede wszystkim za sprawą doświadczeń historycznych XIX i XX w. i tradycji romantycznej, tworzył on ponadczasowy układ odniesienia, a partyzancka mitologia wojny narodowowyzwoleńczej była jego inkarnacją.

Do tych kulturowych motywacji owej selektywnej strategii upamiętniania dodać należy idiomatykę polityki narodowościowej socjalistycznej Jugosławii, której główną zasadę określała państwowotwórcza idea braterstwa i jedności. W wielonarodowej federacji wyróżnianie jakiegokolwiek grupy etnicznej (a także wyznaniowej, choć kryterium religijne w państwie komunistycznym zasadniczo i tak nie miało wielkiego znaczenia) postrzegane było jako zagrożenie dla niezwykle kruchej spójności państwa. Chciano zapobiec roznieceniu niewygasłych jeszcze antagonizmów i resentymentów. Podkreślano więc internacjonalny charakter oddziałów partyzanckich, a co za tym idzie, sławiono i upamiętniano antyfaszystów, bojowników o wolność, uczestników jugosłowiańskiej rewolucji, Jugosłowian, a nie Serbów, Chorwatów, Żydów czy muzułmanów. W dominującej, koncyliacyjnie brzmiącej narracji skrzętnie pomijano fakt, że druga wojna światowa na obszarze Jugosławii przekształciła się w wojnę domową, która z niespotykaną wcześniej mocą uwolniła nacjonalizmy i konflikty etniczne.

Spektakularnym przykładem takiego opisanego wyżej podejścia powojennych władz jugosłowiańskich było odsłonięcie w 1951 r., w dziesiątą rocznicę rozpoczęcia wojny narodowowyzwoleńczej, pomnika, którym po raz pierwszy uczczono ofiary obozu na Zemunie. Pomnik, usytuowany poza obszarem Staro Sajmište, w miejscu, gdzie w 1944 r. ekshumowano szczątki zamordowanych więźniów, nazwano Cmentarzem Partyzanckim (Partizansko groblje). Umieszczono na nim tablicę dedykowaną „najlepszym synom i córkom naszego kraju, którzy poświęcili swe życie, wnosząc w ten sposób wkład w bohaterską walkę o wolność i niepodległość ojczyzny”<sup>19</sup>. Takie konwencjonalne ogólnikowe sfor-

<sup>17</sup> Bajford, *Staro...*, s. 81.

<sup>18</sup> Zob. *Umetnička kolonija na Starom Sajmištu. Umetnici iz Zbirke Rajka Mamuzića. 21. decembar 2012–21. februar 2013*, Novi Sad: Galerija likovne umetnosti, 2012.

<sup>19</sup> Cyt. za: Bajford, *Staro...*, s. 88.



mułowanie, zdaniem Byforda, włączało cywilne ofiary obozu w ogólny nurt walki przeciwko okupantom, a wspomniany monument, podobnie jak i inne miejsca związane z wojną (zazwyczaj pomijano informację, że część z nich historycznie miała status obozów koncentracyjnych), został wpisany w nową topografię jugosłowiańskiego, socjalistycznego patriotyzmu.

Także powstałe na początku lat sześćdziesiątych stowarzyszenie byłych więźniów zrzeszało głównie dawnych więźniów-partyzantów i aktywistów Partii Komunistycznej, co sprzyjało ukazywaniu obozów w większym stopniu jako miejsc rewolucyjnego oporu i rewolucyjnego zaangażowania niż kaźni, eksterminacji bądź męczeństwa. Nawet opublikowany w 1969 r. przez Związek Bojowników zbiór *Dani smrti na Sajmištu* (Dni śmierci w obozie Sajmište), zawierający relacje byłych więźniów osadzonych na Zemunie w latach 1941–1944, nie odstawał od tego schematu, któremu towarzyszyła, jak pisze Byford, swoista „urawniłowka”, która eliminowała różnicę między ofiarami Judenlageru i Anhaltelageru Semlin<sup>20</sup>.

Podczas gdy byli więźniowie od początku lat sześćdziesiątych domagali się upamiętnienia obozu, urbaniści odpowiedzialni za zagospodarowanie dzielnicy Nowy Belgrad wskazywali na konieczność integracji zaniedbanych zielonych obszarów na nabrzeżu Sawy, w związku z czym proponowali postawienie w tym miejscu budynków (przeznaczonych w pierwszej kolejności na działalność kulturalną i artystyczną), które wzbogaciłyby wielkomiejski pejzaż. Kompromisowo jeden z ocalałych pawilonów miał zostać przekształcony w muzeum, a deptak wzdłuż rzeki miał zyskać status pomnika. Projekt ten jednak nie został zrealizowany. Niespełna dekadę później planiści w związku z ideą budowy opery na terenie Staro Sajmište proponowali bądź rozebranie kompleksu historycznych obiektów, bądź ich przeniesienie w inne miejsce. Dyskusja na temat zagospodarowania atrakcyjnej lokalizacji zaowocowała umieszczeniem niewielkiej i wykonanej w całkowicie nieprofesjonalny sposób marmurowej tablicy pamiątkowej. Gest był prawdopodobnie inicjatywą lokalnej organizacji, która chciała uczcić rocznicę wyzwolenia Belgradu. Zastanawiającą w tym kontekście bierność jugosłowiańskiego Związku Gmin Żydowskich Byford tłumaczy formalnymi ograniczeniami wynikającymi z obowiązującej zasady neutralności etnicznej, na skutek których żydowskie organizacje mogły realizować przedsięwzięcia związane z komemoracją Holokaustu (np. rocznice wybuchu powstania w warszawskim getcie) jedynie przy pomnikach znajdujących się w pobliżu żydowskich grobów oraz w miejscach i obiektach należących do żydowskich gmin<sup>21</sup>.

Również niewielki pomnik, wzniesiony w 1984 r. z inicjatywy ówczesnego prezydenta miasta i zarazem uznanego rzeźbiarza Bogdana Bogdanovicia, poświęcono pamięci „bohaterów wojny narodowowyzwoleńczej”. Tym razem jed-

---

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 90, 94.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 108–109.

nak akt komemoracji uzasadniony był potrzebą wzmocnienia jedności państwa zagrożonej po śmierci charyzmatycznego przywódcy Josipa Broza Tity przez narodowe partykularyzmy i nacjonalizmy. W tym okresie w ramach polityki opartej na imperatywie rewitalizacji tradycji rewolucyjnych poprzez odwołanie się do doświadczeń lokalnych, zakorzenionych w pamięci jeszcze żyjących uczestników i świadków wojny, 9 maja, czyli Dzień Zwycięstwa, zaczęto obchodzić jako Dzień Obozu Sajmište. I choć w 1987 r. kompleks został oficjalnie uznany za obiekt o znaczeniu historycznym i kulturowym, to treść tych decyzji wskazywała, że po raz kolejny pamięć o tragicznych losach Judenlager Semlin jako miejsca planowej eksterminacji Żydów została zepchnięta na margines w imię troski o integralność wielonarodowej federacji. Kiedy w 1995 r. nad brzegiem Sawy wzniesiono monumentalny pomnik o kształcie pękniętego kręgu, wykonany według projektu Miodraga Popovicia, jego znaczenie także wkomponowano w ramy propagandowej i uogólniającej retoryki antyfaszyzmu, tyle że tym razem wpisanej w kontekst politycznych rozrachunków z komunizmem.

W sukurs miejskim inicjatywom komemoracyjnym przysły publikacje, będące owocem naukowych zainteresowań obozem. Na uwagę zasługuje zwłaszcza przywoływana w przypisach praca historyka Milana Koljanina *Nemački logor na Beogradskom sajmištu 1941–1944* (Niemiecki obóz na Belgradzkim Targowisku 1941–1944), powstała w ramach większego projektu badawczego, rozpoczętego jeszcze w roku 1982. Opublikowana przez Instytut Historii Współczesnej w Belgradzie w 1992 r., rzetelnie rekonstruowała okoliczności powstania i losy Judenlager i Anhaltelager Semlin, a przede wszystkim prezentowała szczegółowe dane liczbowe. Wkrótce potem powstał dokumentarny film telewizyjny, którego tematem było Staro Sajmište, nakręcony również na podstawie scenariusza Koljanina. Niemniej ani monografia, ani film nie zyskały większego rezonansu wśród serbskiej opinii publicznej. Zaproponowana przez autora perspektywa petryfikowała określony schemat interpretacyjny, nie pozwalała przełamać dominującej percepcji obozu ani rozpoznać jego znaczenia jako istotnego punktu na mapie miejsc Szoa<sup>22</sup>.

Naznaczone rozpadem Jugosławii i wojną lata dziewięćdziesiąte przyniosły konkurencyjną w stosunku do dotychczasowej wizję drugiej wojny światowej. Każde z państw powstałych na gruzach Federacji zaczęło kształtować nowy porządek pamięci historycznej, dokonując własnej selekcji i interpretacji wydarzeń, a także unieważniając konsolidacyjną narrację jugosłowiańską i demaskując tym samym utopijność idei braterstwa i jedności. W Serbii zorientowana w ten sposób reinterpretacja historii stawiała w centrum zbrodnie na serbskiej ludności dokonane przez Niezależne Państwo Chorwackie. Według badaczy celem tych zabiegów była rewizja narodowej tożsamości, którą przeprowadzano poprzez rewitalizację serbskiego martyrium, przy czym wzmocniano jego sens historyczny, odnajdując analogię z męczeńskim losem innych narodów, przede

---

<sup>22</sup> Por. opinia Byforda w: *ibidem*, s. 166–172.



*Staro Sajmište dziś – niszczejąca symboliczna wieża (fot. Magdalena Bogusławska)*

wszystkim Żydów, bez różnicowania charakteru oraz ideologicznego zaplecza tych eksterminacji<sup>23</sup>. Instytucjonalną podporą tej nacjonalistycznie ukierunkowanej polityki pamięci stała się Serbska Akademia Nauk i Sztuk. Dowartościodując kryterium etniczne i narodowe, animatorzy nowych badań z historykiem Milanem Bulajiciem na czele przypominali także o Żydach i Romach jako ofiarach ustaszowskiego, czyli chorwackiego terroru.

W myśl planów Bulajicia na terenie Starego Sajmišta miało zostać zorganizowane Muzeum Ofiar Ludobójstwa (Muzej Źrtava genocida), zaprojektowane jako miejsce komemoracji ofiar NDH i terroru ustaszowskiego. Jovan Byford podkreśla, że po raz pierwszy losy obozu zostały rozpoznane jako część dziejów kolaboracyjnego państwa chorwackiego. Autor wykazuje zarazem, że taka interpretacja, jakkolwiek uzasadniona, opierała się w gruncie rzeczy na selektywnie i tendencyjnie potraktowanej informacji historycznej, uzgodnionej z wykładnią dziejów stosunków etnicznych w regionie, przyjętą przez środowiska intelektualne wspierające władze. Chodziło o to, by powiązać istnienie obozu na Zemunie z fenomenem Jasenovaca<sup>24</sup>, który w pamięci Serbów zyskał status symbolu planowej eksterminacji serbskiej ludności zamieszkałej na terytorium faszystowskiego państwa chorwackiego. Sam Bulajić na forum Serbskiej Akademii Nauk i Sztuk oraz w opublikowanej w 1999 r. w Belgradzie pracy *Jasenovac: ustaški logori smrti, srpski mit? Hrvatski ustaški logori genocida nad Srbima, Jevrejima i Ciganima* (Jasenovac: ustaszowski obóz śmierci, serbski mit? Chorwackie ustaszowskie obozy ludobójstwa Serbów, Żydów i Cyganów), dowodził, że Staro Sajmište było elementem nazistowsko-ustaszowskiego systemu obozów śmierci Jasenovac, przemilczając fakt, że w istocie rzeczy nadzór NDH nad belgradzkim obozem miał charakter jedynie formalny.

<sup>23</sup> Aleksabdar Ignjatović, Olga Manojlović-Pintar, *Prostori selktovanih memorija: Staro Sajmište u Beogradu i sećanje na Drugi Svetaki rat* [w:] *Helsinška povelja 117–118*, Beograd: Helsinški odbor za ljudska prava, 2008, s. 34; Srđan Radović, *Gradski prostori od mesta do nemesta, i vice versa: slučaj beogradskog Starog Sajmišta*, „Zbornik Etnografskog instituta SANU” 2009, nr 26; *Spomen mesta – istorija – sećanja*, red. Aleksandra Pavićević, s. 154.

<sup>24</sup> Obóz koncentracyjny w Jasenovacu, małej miejscowości na pograniczu bośniacko-chorwackim, założony przez chorwacką organizację faszystowską ustaszy, działał w latach 1941–1945. Nazwa Jasenovac obejmuje nie tylko tę placówkę, lecz również kompleks powiązanych z nią miejsc pracy przymusowej i kaźni więźniów rekrutujących się spośród ludności serbskiej, żydowskiej i romskiej, a także spośród Chorwatów uznanych za wrogów politycznych. Temat Jasenovaca ma obszerną bibliografię, stanowi także ważny punkt odniesienia w dyskusji o najnowszej historii Chorwatów oraz o ich pamięci i tożsamości. Wiele opinii i publikacji pozostaje uwikłanych w spory ideologiczno-polityczne, których temperatura zdecydowanie wzrosła wraz z rozpadem socjalistycznej Jugosławii i załamaniem się obowiązującej w czasach jej istnienia wykładni drugiej wojny światowej. W języku polskim na temat znaczenia Jasenovaca w chorwackim dyskursie publicznym ukazał się m.in. tekst Macieja Falskiego i Tomasza Rawskiego – *Jasenovac, Bleiburg, Vukovar: miejsca pamięci a dyskurs publiczny* [w:] *Obóz-muzeum. Trauma we współczesnym wystawiennictwie*, red. Małgorzata Fabiszak, Marcin Owsiański, Kraków: Universitas, 2013, s. 193–214.



*Staro Sajmište dziś, w oddali tablica pamiątkowa (fot. Magdalena Bogusławska)*

Zgodnie z ogólną rewizją narracji historycznej o drugiej wojnie światowej w interpretacji zaproponowanej przez serbskiego autora doszły do głosu kwestie dotychczas przemilczane, czemu jednak przyświecał nie tylko cel poznawczy, lecz także wyraźna intencja polityczna. Pozostawała ona spójna z nacjonalistyczną orientacją ówczesnych władz Serbii, której głównym założeniem była programowa deprecjacja Chorwatów i wzmocnienie symboliczne serbsko-chorwackiego antagonizmu poprzez odwołanie się do traum z okresu drugiej wojny światowej, utożsamienie Chorwatów z faszystami i afirmacja martyrologii narodu serbskiego. Jej badaniu i dokumentacji miało służyć Muzeum Ofiar Ludobójstwa, które ostatecznie zostało otwarte w 1992 r, lecz nie w postaci „serbskiego odpowiednika Yad Vashem” z siedzibą w miejscu zemuńskiego obozu, a w tymczasowych pomieszczeniach na pl. Nikoli Pašicia<sup>25</sup>. Jak zauważa Srđan Radović, zmiany dokonywane wówczas realnie w tej przestrzeni miały charakter rytualny i ograniczały się do doraźnego, medialno-reprezentacyjnego użycia w celach politycznych, które jeszcze bardziej niż kiedyś zaciemniały prawdziwe znaczenie i obraz losów Judenlager Semlin.

<sup>25</sup> Zob. <http://www.muzejgenocida.rs/o-nama.html>.



*Pomnik upamiętniający obóz koncentracyjny Zemun według projektu Miodraga Popovicia (fot. Magdalena Bogusławska)*

Na stanowisko serbskiej strony zdecydowanie zareagowali badacze chorwaccy – m.in. Tomislav Vuković i Edo Bojović w pracy *Pregled srpskog antisemitizma* (Przegląd serbskiego antysemityzmu) wydanej w Zagrzebiu w 1992 r., a także Ljubica Štefan w monografii *Srpska pravoslavna crkva i fašizam* (Serbska Cerkiew prawosławna i faszyzm), która ukazała się również w Zagrzebiu w 1996 r.). Cechą tych oraz innych publikacji była projekcja aktualnych wydarzeń, przede wszystkim związanych z wojną, na obraz przeszłości. Chorwaccy badacze, posługując się populistyczną logiką prostych analogii, dowodzili ludobójczych skłonności Serbów i na tej podstawie obarczali odpowiedzialnością za Holokaust na Bałkanach (w tym także za działanie Judenlager Semlin) serbski kolaboracyjny rząd Milana Nedicia oraz wspierającą go Serbską Cerkiew prawosławna (jej antysemitycznej orientacji miały dowodzić pisma bp. Nikołaja Velimirovicia)<sup>26</sup>.

<sup>26</sup>W odpowiedzi na tego rodzaju oskarżenia Andrija Gams i Aleksandar Levi nakładem Ministerstwa Informacji Republiki Serbii opublikowali książkę *The Truth about Serbian Antisemitism* (1994), w której powoływali się na wielowiekowe tradycje przyjaźni serbsko-żydowskiej, a jeśli chodzi o Sajmište, przekonywali, że władze w Belgradzie nie mogły mieć wpływu na jego istnienie, ponieważ znajdował się w granicach NDH.

W latach 2000–2016 w wyniku intensyfikacji procesów transformacji ustrojowej i gospodarczej Serbii po obaleniu reżimu Slobodana Miloševicia dyskusja na temat obozu na Zemunie wytraciła polityczny impet, a jej nowym kontekstem stały się procesy rozwoju ekonomicznego wraz z newralgiczną kwestią prywatyzacji oraz nowych inwestycji budowlanych podejmowanych na lewym brzegu Belgradu. Rozbudowa infrastruktury handlowej w tej części miasta, a także gwałtowna, często dość chaotyczna i uzasadniana doraźnymi potrzebami modernizacja sprawiły, że na nowo podjęto kwestię kondycji historycznego terenu jako miejsca upamiętnienia Holokaustu.

Przedmiotem toczonej się nadal debaty stał się aktywowany ponownie plan otwarcia muzeum bądź ośrodka komemoracyjno-edukacyjnego. W 2008 r. z inicjatywy Gminy Nowy Belgrad odbył się cykl wystaw i warsztatów poświęconych Sajmište, w jego ramach studenci architektury zaprezentowali projekty zagospodarowania problematycznego terenu w przeważającej części uwzględniające jego tragiczną przeszłość<sup>27</sup>. Za przeszkodę w realizacji tych przedsięwzięć uznano nie tylko zły stan materialny obiektów oraz ich otoczenia. Niwelacja zaniedbań wymagałaby ogromnych nakładów finansowych, co w dłuższej perspektywie mogłoby okazać się opłaczalne wyłącznie wówczas, gdyby zdecydowano się postawić w tej atrakcyjnej lokacji centrum handlowo-biznesowe.

Działalność placówki kulturalnej takich gwarancji z pewnością nie daje. Co więcej – jak zauważa Ana Martinoli, przywołując dla porównania przykład Oświęcimia – wraz z otwarciem nieopodal Staro Sajmište jednej z największych w Belgradzie galerii handlowej doszło do znamiennego, bo będącego zdaniem autorki przejawem desensytyzacji serbskiego społeczeństwa, odwrócenia zasadniczego pytania. Otóż wątpliwości nie budził już pomysł usytuowania hipermarketu w pobliżu dawnego obozu (jak się działo w odniesieniu do Auschwitz), ale to, czy godzi się zorganizować muzeum ofiar Holokaustu obok placówki o funkcjach rozrywkowo-komercyjnych<sup>28</sup>. Bardziej złożona kwestia, budząca ze względów etycznych silniejsze kontrowersje i emocje niż komercjalizacja poobozowego kompleksu (oznaczające *de facto* „oczyszczenie” tego terenu ze śladów przeszłości<sup>29</sup>), dotyczy tego, w jaki sposób postąpić z lokatorami, którzy w ciągu kilku dekad osiedlili się w historycznych budynkach, skoro państwo nie jest w stanie zapewnić im mieszkań zastępczych.

Przedłużający się stan inercji, niemożność wypracowania przez zainteresowane środowiska konsensusu wokół przyszłości lokacji Staro Sajmište, a zwłaszcza brak jednoznacznych decyzji władz miasta, prowadzi do fizycznej i symbolicznej degradacji obiektu. Jak zwykle bywa w takich sytuacjach, zwyciężają rozwiązania prowizoryczne, w najmniejszy nawet sposób niezwiązane z biografią miejsca, ale za to przynoszące doraźne korzyści. Obecnie, w niegdyś

---

<sup>27</sup> Martinoli, *Staro...*, s. 432.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 428; por. też Radović, *Gradski...*, s. 159.

<sup>29</sup> Radović, *Gradski...*, s. 155.

tureckim pawilonie, który w Judenlager Semlin przekształcono w łaźnię i kostnicę, znajduje się restauracja „So i biber”. Nieopodal, w budynku, w którym mieścił się obozowy szpital, działają sala sportowa, siłownia i atrakcyjna restauracja „Posejdon”. Usytuowana centralnie wieża, bezcenny zabytek jugosłowiańskiego konstruktywizmu, dziś zaadaptowana na mieszkanie, obwieszona suszącymi się pieluchami, niszczy i porasta dziko rosnącą zielenią. Nawet poświęcony dramatowi belgradzkich Żydów film Gorana Paskaljevicia *Kad svane dan* (Kiedy wstanie dzień), zgłoszony w 2012 r. do nagrody Oscara w kategorii film nieanglojęzyczny, do którego zdjęcia kręcono w naturalnej scenerii dawnego obozu, nie odmienił sytuacji, a tym bardziej potocznej percepcji tego miejsca.

Judenlager jako część historii obozu koncentracyjnego na Zemunie i pamięć o jego ofiarach funkcjonuje dziś najdynamiczniej w przestrzeni cyfrowej, która stanowi nowe medium komemoracji. Dość wspomnieć animacyjno-badawcze przedsięwzięcie *Poseta Starom Sajmištu* (Spacer po Staro Sajmište), które zainaugurowano dzięki zaangażowaniu dziennikarza Dirka Auera i artystki Reny Rädle w 2010 r. we współpracy z Centrum Kultury „Rex” w Belgradzie. Celem projektu jest nie tylko kreacja wirtualnego miejsca pamięci, a tym samym popularyzacja informacji o zemuńskim obozie w multimedialnej formie, lecz także gromadzenie dokumentów oraz opinii na temat możliwości i koncepcji zagospodarowania kompleksu oraz wypracowanie na podstawie fachowych ekspertyz i analiz krytycznej refleksji poświęconej krzyżującym się w tym newralgicznym punkcie politykom pamięci. Na pewno nowoczesne formy instytucjonalizacji pamięci za pomocą przekazu dostosowanego do współczesnej wrażliwości i poprzez kreowanie nowych wirtualnych rytuałów upamiętnienia są godne zainteresowania i wsparcia. Mimo wszystko jednak w omawianym wypadku wydają się dość ograniczoną w swym oddziaływaniu oddolną inicjatywą, która nie zastąpi działań oficjalnych, nie dorówna ich perswazyjnej sile.

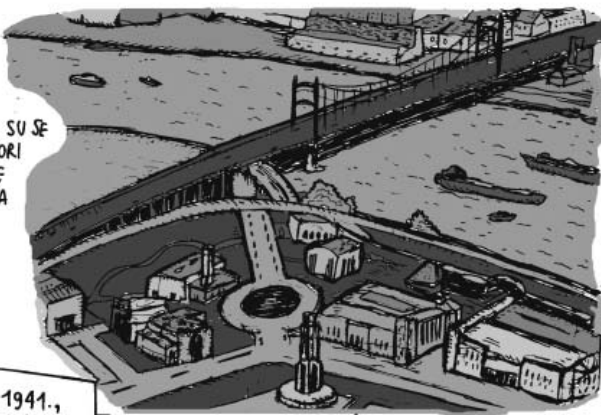
Szczególnie interesująca wydaje się ideologiczna rama, w jaką autorzy internetowej strony *Poseta Starom Sajmištu* wpisują swoją działalność. Chodzi o nowe odczytanie i „pozycjonowanie” pojęcia antyfasyzmu, zdaniem animatorów przedsięwzięcia, będącego przedmiotem nieporozumień i terminologiczno-ideologicznych nadużyć od czasu upadku komunizmu, rozpadu Jugosławii i wojny. Być może w przyszłości problematyka zjawiska antyfasyzmu, ukazanie jego złożoności w warunkach lokalnego doświadczenia historycznego i transferu idei, pomoże dobitniej akcentować specyfikę Szoa także w relacji do serbskiej rzeczywistości dziejowej i kulturowej. Tymczasem zarówno w wypowiedziach zwykłych mieszkańców Staro Sajmište, jak i specjalistów: intelektualistów, historyków, dziennikarzy, muzealników, na temat tego miejsca, jakie opublikowano na stronie internetowej projektu, uderza ogólnikowość, retoryczność i, mówiąc wprost, banalność prezentowanych wizji. Można zaryzykować twierdzenie, że poprawność polityczna, nakazując akcentowanie ponadnarodowego i transkulturowego charakteru postulowanego ośrodka edukacyjno-muzealnego, jaki miałyby powstać na obszarze dawnego obozu, znów prowadzi do



# PISMA HILDE DAJČ

ALEKSANDAR ZOGRAF.

GODINE 1937., NA LEVOJ OBALI SAVE, OTVOREN JE PRVI KOMPLEKS SAVREMENIH IZLOŽBENIH PAVILJONA U BEOGRADU, NAZVAN SAJMIŠTE. TU SU SE TAKOĐE NALAZILI RESTORANI, PROSTORI ZA UMETNIČKE IZLOŽBE, KONCERTNE SALE, ITD... GODINE 1938., HOLANDSKA FIRMA PHILIPS JE NA TOM MESTU IZVELA EKSPERIMENTALNO EMITOVANJE TV PROGRAMA...

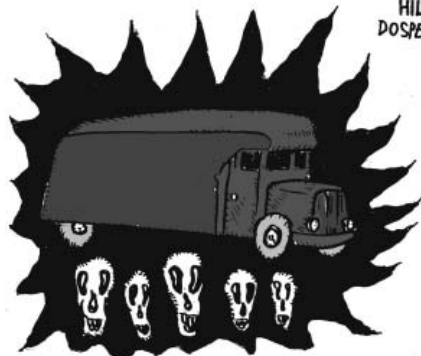


NAKON NACISTIČKE OKUPACIJE 1941., GESTAPO JE - POD KOMANDOM SS OFICIRA - PRETVORIO SAJMIŠTE U KONCENTRACIONI LOGOR SEMLIN, DOK SU PAVILJONI, NE TAKO DALEKO OD SAMOG CENTRA BEOGRADA, PRETVORENI U MESTO HOLOKAUSTA ...

VEĆ DO DECEMBRA 1941., NACISTI SU IZVRŠILI POGUBLJENJE NAJVEĆEG DELA POPULACIJE JEVREJSKIH MUŠKARACA U SRBIJI. JEVREJSKE ŽENE, DECA I STARIJI BILI SU PRIVEDENI NA SAJMIŠTE, I ZATIM MONSTRUOZNO UBIJANI GASOM U KAMIONU PROZVANOM 'DUŠEGUPKA'...



MEĐU ONIMA KOJI SU SMRT NAŠLI U DUŠEGUPKI BILA JE I HILDA DAJČ, KOJA JE KAO DEVETNAESTOGODIŠNJAKINJA DOŠLA NA SAJMIŠTE IZ



JEVREJSKE BOLNICE, GDE SE BAVILA VOLONTERSKIM RADOM...

Strona tytułowa opublikowanego w tygodniku „Vreme” w 2014 r. komiksu Aleksandra Zografa, który zainspirował się listami Hildy Dajč, więźniarki Judenlager Semlin (dzięki uprzejmości autora)

relatywizacji czy też marginalizacji jego znaczenia jako miejsca Holokaustu. Co interesujące, w internetowej dyskusji zdecydowanie mocniej wybrzmiewa głos Romów, co można tłumaczyć nie tylko zdecydowanie większą liczebnością, a co za tym idzie również intensywniejszą aktywnością w Serbii tej społeczności niż środowisk żydowskich, lecz także dbałością o dowartościowanie jej politycznej czy też obywatelskiej podmiotowości.

Zasadniczym problemem fenomenu Staro Sajmište wydaje się nie tyle spór o godne upamiętnienie obozu i jego ofiar, ile kwestia rzeczywistej pracy pamięci serbskiego społeczeństwa. Wydaje się bowiem, że w lokalnej, zarówno oficjalnej, jak i potocznej (śmiem twierdzić – dość słabej) recepcji Holokaustu brakuje dostrzeżenia i uznania, że stanowi on część losów Serbii, część jej kultury. Rzecz w tym, że Żydzi we współczesnej świadomości Serbów nie pełnią (i nie pełnili) funkcji znaczącego Innego, a ich wpływ na lokalną rzeczywistość traktowany jest jako marginalny, w znikomym stopniu oddziałujący na kształt oraz rozwój serbskiej kultury i tożsamości.

Idąc tropem rozważań Enzo Traverso, można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z brakiem gotowości do przekroczenia skostniałych granic zbiorowej pamięci, które wciąż pozostają zdeterminowane przez ekskluzywne rozumienie wspólnoty przede wszystkim w kategoriach narodowych. Podobnie jak w innych krajach wschodniej części Europy pamięć o Szoa jest w Serbii „postrzegana jako swego rodzaju pamięć konkurencyjna”, jako przeszkoda do pełnego uznania cierpień doznanych przez własny naród<sup>30</sup>.

Inną, by tak rzec, endogeniczną odpowiedź na pytanie o kulturowe motywacje serbskiej obojętności wobec losu miejscowej społeczności żydowskiej w czasie drugiej wojny światowej możemy wyprowadzić z eseju Danila Kiša, uznanego serbskiego autora o żydowskich korzeniach. Żydzi, a co za tym idzie także ideologia antysemityzmu, są kojarzeni w Serbii przede wszystkim z historyczno-kulturowym fenomenem Europy Środkowej<sup>31</sup>. Ten zaś pozostaje genetycznie związany z Wiedniem i Austro-Węgrami, które to w postzależnościowej, a więc uwydatniającej różnicę, percepcji Serbów są odrzucane jako obce, a nawet opresyjne. Z tego względu środkowoeuropejskość, wraz ze stanowiącym jej immanentną część pierwiastkiem żydowskim (niejako wbrew dziejowym i cywilizacyjnym doświadczeniom, których egzemplum jest choćby pisarstwo Kiša), nie może być włączana w obręb autodefinicji tożsamościowej Serbów, formułowanej pod dyktando kulturowego nacjonalizmu.

Obecność żydowską w dziejach Serbii postrzega się dziś w kategoriach egotyki historycznej przypominanej i rewitalizowanej okazjonalnie. Co zastana-

---

<sup>30</sup> Enzo Traverso, *Historia jako pole bitwy*, tłum. Światosław Florian Nowicki, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, 2014, s. 316.

<sup>31</sup> Danilo Kiš, *Wariacje na tematy środkowoeuropejskie* [w:] *idem, Homo poeticus, mimo wszystko. Eseje*, tłum. Danuta Cirlić-Straszyńska, Izabelin: Świat Literacki, 1998, s. 123, 127–128.

wiające, nie przyznaje się jej nawet wartości turystycznej. Dziedzictwo żydowskie pozostaje niewidoczne w przestrzeni publicznej. Tkwi zamknięte w fortecy małego muzeum na piętrze zabytkowej kamienicy w centrum Belgradu, gdzie prezentowana jest anachroniczna, niezmieniona od lat wystawa. Serbowie nie czują się gospodarzami pamięci o serbskich Żydach, a tym samym o Zagładzie, która wydarzyła się przecież także na Bałkanach, w ich kraju, w ich mieście.